

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie, w Czystochowie „Nowa księgarnia” — i przez tego: w Łasku W. Grass.
 w Częstochowie W. Zieliński. „ w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
 w Będzinie „ Janiszewski Stan. „ w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
 w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul. „ w Rawie „ Szewłodziński.
 w Dąbrowie „ Dzięwiątkowicz J.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. **Ogłoszenia** przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

W Willi Psarskiego są do wydzierżawienia mieszkania różnej wielkości i odpowiednich cen. (2—1)

Do zakładu fotograficznego J. Szukalskiego **potrzebny jest Uczeń**, posiadający zdolności do rysunków, z kwalifikacjami naukowymi z klas parn. Zawiadamia się również, że zakład zajęcia dzieci i osób, nie mogących dłużej pozować, skutecznia **najnowszym emulsyjnym sposobem**, a la minut zwanym. (3—3)

Do sprzedania z wolnej ręki

Posesya w Noworadomsku, przy zbiegu dwóch ulic położona, i **jednym bokiem ze stacją drogi żelaznej od strony ekspedycyi granicznej**, obejmująca przestrzeni do 32,000 łokci kw.; w niej są: dom i oficyna mieszkalne, zabudowania gospodarcze, oraz obszerny spichlerz.

Posesya ta, oprócz bardzo dogodnych i przyjemnych do zamieszkania lokali, przydatna jest z położenia swego i dostatku wody, **na wszelki zakład przemysłowy lub handlowy**. Hypoteka uregulowana.

Bliższa informacja w Petrokowie, w Redakcyi „Tygodnia”, lub na miejscu u A. Dobrzańskiego. (6—3)

Browar w Rawie od 1 (13) kwietnia r. b., **wydaje już piwo lagrowe**, jasne i zdrowe, znane pod firmą

Piwo Rawskie

Cena antalka **Rs. 3**, dwu wiadrówki **Rs. 2 kop. 50** bez procentów, **franco stacja Skiernewice**. (3—2)

RYBOŁÓSTWO ¹⁾

Jedno z ważnych źródeł przemysłu krajowego, skutkiem zaniedbania i nieprzestrzegania elementarnych prawideł prowadzenia gospodarstwa rybnego, przychodzi u nas do coraz większego upadku; za wyłączeniem bowiem bardzo niewielu miejscowości, w których właściciele wód starają się utrzymywać jakie takie gospodarstwo, reszta, pozostając przeważnie w ręku chciwych zysku dzierżawców, niemiłosiernie eksploatuje się, przez systematyczne tępienie ryb różnymi sposobami i to w ciągu całego roku, bez względu na czas tarła, podczas którego należałoby wstrzymać łowienie. Napotykanie w wielu miejscowościach ślady upustów i przegród w stawach i jeziorach, przekonują, że w dawniejszych czasach gospodarstwo rybne znajdowało się u nas w kwitnącym stanie; obecnie czujemy zupełny brak ryb lepszych gatunków, tych zaś, które się jeszcze znajdują, ceny są tak wysokie, że dla średnio zamożnych ludzi, są prawie nieprzystępne. Często też, szczególnie w porze zimowej, spotykamy na rynkach naszych znaczne zapasy ryb sprowadzonych z Prus, gdzie, jak wiadomo, zupełnie prawidłowo prowadzone są gospodarstwa rybne.

Prawda, że od czasu uwłaszczenia włościan i nadania im prawa korzystania z rybołówstwa w wodach przytykających do ich gruntów (za wyłączeniem zakładów połowu ryb sztucznie urządzonych, pozostających w wyłącznym posiadaniu dziedziców dóbr), zaprowadzenie gospodarstwa rybnego w takich warunkach wspólności, przedstawia niejakie niedogodności, jednakże pomimo to, nawet tam, a raczej tembardziej tam, gdzie własność nie jest obciążona wspólnością, należałoby w widokach własnych korzyści, przedsięwziąć środki w celu zarybienia wód odpowiednimi gatunkami ryb i następnie prowadzenia prawidłowego gospodarstwa ze względu chociażby na to, że wszelkie stosunkowo niewielkie nakłady, sownie opłacą się i przyczynią do podniesienia przemysłu i dobrobytu krajowego.

Żeby jednak podobne usiłowania osiągnęły należyty skutek, potrzebne są odpowiednie ku temu przepisy i ścisłe przestrzeganie wykonywania takowych. O ile nam wiadomo jeszcze w roku 1874 w numerze 89 Dziennika rządowego („Prawitelstwinyj Wiestnik”), pomieszczony był projekt Ustawy o rybołówstwie w rzekach i jeziorach Rosyi europejskiej, lecz dotąd nie czytaliśmy nigdzie wiadomości o zatwierdzeniu rzezonego projektu.

Zanim więc wydana zostanie odpowiednia Ustawa, należałoby stosować się do istniejących obowiązujących w naszym kraju pod tym względem przepisów i w tym celu uważamy za pożyteczne podać do wiadomości czytelników naszych wyciągi z rzezonych przepisów, ogłoszonych w numerze 9-m „Dziennika Gubernijalnego” plockiego w roku 1876, w celu rozpowszechnienia i zwrócenia na nie uwagi właścicieli wód.

Była komisya rządowa przychodów i skarbu, mając na uwadze potrzebę ochronienia ryb od połowu w czasie ich tarcia, rozesała wszystkim rządowi gubernijalnemu do rozpowszechnienia w dobrach rządowych, kalendarz tarła ryb, z ogólnymi w tej mierze przepisami, a obok tego zakomunikowała rzezone przepisy b. komisji rządowej spraw wewnętrznych z uwagą, iż należałoby zastosować je także przy wydzierżawianiu dochodów z rybołówstwa na rzecz kas miejskich i innych funduszów pod opieką tejsze komisji będących, a nadto skłonić właścicieli dóbr prywatnych, aby i oni podług rzezonego kalendarza gospodarstwo rybne prowadzili, jak to ma miejsce co do ochrony zwierzyny i ptactwa.

Komisya rządowa spraw wewnętrznych, znajdując uwagę powyższą za dążącą jedynie do dobra, porządku i zamożności gospodarstwa krajowego, uznała za pożyteczne podobne ulepszenia zaprowadzić również i co do rybołówstwa, w dobrach kas miejskich i innych funduszów pod jej administracją zostających.

Pragnąc zaś obok tego zachęcić właścicieli dóbr prywatnych do naśladowania przykładu w tej mierze przez rząd przyjętego, przesłała w r. 1848 rządowi gubernijalnemu kalendarz tarła ryb, z poleceniem wydania stosownego rozporządzenia i ogłoszenia go przez „Dziennik Gubernijalny” i ponawiania takowego co rok.

Przepisy te są następujące:

- 1) aby ochraniać były ryby od połowu w czasie ich tarcia, stosownie do poniżej zamieszczonego kalendarza; gatunki więc ryb w czasie niewłaściwym złowione, do wody wpuszczone być winny;
- 2) aby nie używano do połowu ryb trucizny, wędlni, ości, fuzy;
- 3) aby we wszystkich stawach i jeziorach zachowywana i pielęgnowana była pewna liczba ryb, stosownie do miejscowości tak zwanych starostw wodnych, to jest ryb największych w swoim gatunku, te bowiem od spustu do spustu i od połowu do połowu, nietykalne przechodzić mają;
- 4) aby zarybek celniejszych gatunków ryb nie był wyłowiony, to jest ryb zbyt małych i dobrego smaku jeszcze nie mających, jako to: sumy niżej 3-ch funtów, łososi, karpie, leszcze i szczupaki niżej 2-ch funt., liny, mientuzy, sandacze niżej 1 1/2 funta, okonie i karasie niżej 3/4 funta;
- 5) dla ochrony od wytepienia zarybku karpie i innych celniejszych, a nie drapieżnych gatunków, tam, gdzie miejscowość dozwala, to jest, gdzie kilka stawów po sobie następuje, należy drapieżne gatunki ryb, mianowicie: szczupaki, okonie, sandacze i karpie z górnych stawów powyławiać, a do najniższego poprznieść; do tego także stawu przeprowadzić należy kiełbie i drobne gatunki biało-ryb na żer drapieżnym potrzebne; nakoniec

6) żaby, w jeziorach i stawach, zjadaniem ikry rybiej do wyrzucenia wód przyczyniające się, starannie wytepić należy; dlatego chowanie przy wodach zarybionych kaczek ikrę wyławiających, jak najmocniej zakazuje się. Węże zaś wodne z żółtymi zausznikami (Coluber natrix), żabami żywiące się, oszczędzać.

W roku 1860, była komisya rządowa przychodu i skarbu, odnośnie do dóbr rządowych, wydała następujące dodatkowe przepisy:

- 7) że połów ryb zabroniony zostaje w czasie powszechnego tarcia się wszystkich pospolitych gatunków ryb, t. j. od dnia 3 (15) kwietnia do 3 (15) sierpnia. W tych zaś jeziorach, w których znajdują się sieława i sieja, oprócz rzezonego terminu, niewolno jest przedsiębrać połowu ryb od dnia 3 (15) października do końca miesiąca

¹⁾ Niezmierną ważność tej zaniedbanej u nas gałęzi gospodarstwa rolnego, skłania nas do powtórzenia niniejszego artykułu za „Kosespon. Plockim”. (Przyp. Red.)

listopada, jako w czasie tarcia się tych dwóch gatunków,—i

8) że sieci do połowu ryb używane w miesiącach letnich, nie mogą być inne, jak rzadkie, to jest mające w pierwszej połowie niewodu wiązanie oka przynajmniej na 1 1/2, cała w kwadrat, aby złowione młode ryby, mogły swobodnie z sieci wychodzić. Gęste zaś sieci mogą być używane tylko w miesiącach zimowych, w których poławia się uklej i stynka.

W prowadawstwie naszym karnem, mianowicie w Ustawie dla sądów pokoju, istnieją następujące kary za wykroczenia przeciwko przepisom o rybołówstwie:

Art. 57. Za połowanie, łowienie ryb, lub

inne łowy w porze zakazanej, w niedozwolonych miejscowościach, zabronionemi sposobami, lub bez zachowania istniejących przepisów, również za niszczenie gniazd ptasich, lub sprzedaż zwierzyny łowionej w czasie zakazanym, winni ulegną karze pieniężnej do rs. 25.

Art. 146. Za samowolne połowanie, łowienie ryb, lub innego rodzaju łowy na cudzych gruntach, lub w cudzych lasach i wodach, winni ulegną karze pieniężnej do rs. 25.

Podając do wiadomości właścicieli wód powyższe przepisy prowadzenia gospodarstwa rybnego, nadmieniamy, że dla doprowadzenia u nas hodowli ryb do należytego

stopnia rozwoju, któryby odpowiadał rzeczywistej potrzebie i przynosił takie korzyści pod względem przemysłowym, jakie osiągają z tego źródła inne państwa europejskie, należałoby zaprowadzać zakłady sztucznego rozplądniania i chowu ryb w jeziorach i stawach za pośrednictwem przenoszenia ikry z jednych miejscowości do drugich i rozmnażania tym sposobem cenniejszych gatunków ryb. W jaki zaś sposób podobne zakłady urządzać winny, odśesyłamy interesowane osoby po bliższe informację w tym względzie do znane go ichtyologa p. Girdwoyn w Warszawie.

Kalendarz tarła ryb krajowych.

(Liniję czarne oznaczają czas tarła).

№ bieżący.	Gatunki ryb.													№ bieżący.	Gatunki ryb.													
		Styczeń.	Luty.	Marzec.	Kwiecień.	Maj.	Czerwiec.	Lipiec.	Sierpień.	Wrzesień.	P październik.	Listopad.	Grudzień.			Styczeń.	Luty.	Marzec.	Kwiecień.	Maj.	Czerwiec.	Lipiec.	Sierpień.	Wrzesień.	P październik.	Listopad.	Grudzień.	
1	Szczupak pospolity (<i>Essex lucius</i>) . . .													26	Lin olszanka (<i>Tinea foxmus</i>) . . .													
2	Białoryb Jelec (<i>Leociscus dobula</i>) . . .													27	Jaźguz pospolity (<i>acerina cernica</i>) . . .													
3	Rap Jelec (<i>Leociscus aspius</i>) . . .													28	Okoił pospolity (<i>perka fluviatilis</i>) . . .													
4	Jaź Jelec (<i>Leociscus je-er</i>) . . .													29	Sandacz pospolity (<i>Schilus lucioperca</i>) . . .													
5	Jaź Urfa (<i>Leociscus orfus</i>) . . .													30	Miantuz rzeczny (<i>Lota fluviatilis</i>) . . .													
6	Jaź Uklej (<i>Leociscus alburnus</i>) . . .													31	Jesiotr pospolity (<i>Lota acipenser Sturio</i>) . . .													
7	Jaź Płoc (<i>Leociscus Erychroptamus</i>) . . .													32	Jesiotr Slerlet (<i>Lota acipenser Ruthenus</i>) . . .													
8	Jaź Świnka (<i>Leociscus Nasus</i>) . . .													33	Łosoś właściwy (<i>Salmo salar</i>) . . .													
9	Jaź Guszczora (<i>Leociscus Idus</i>) . . .													34	Łosoś jeziorny (<i>Salmo Lacustris</i>) . . .													
10	Jaź Rumienica (<i>Leociscus Radicus</i>) . . .													35	Łosoś Skałopstrąg (<i>Salmo Alpinus</i>) . . .													
11	Jaź Kleń (<i>Leociscus Albula</i>) . . .													36	Łosoś Rudopstrąg (<i>Salmo Chucho</i>) . . .													
12	Jaź Karnas właściwy (<i>Carasius Charax</i>) . . .													37	Łosoś Pstrąg (<i>Salmo Fano</i>) . . .													
13	Jaź Karp'karnas (<i>Carasius Gibelis</i>) . . .													38	Łosoś Glowacz (<i>Salmo Silvulcus</i>) . . .													
14	Leszcz Bleja (<i>Abramis Bollerus</i>) . . .													39	Łosoś Jeziorny (<i>Salmo Salvelinus</i>) . . .													
15	Leszcz właściwy (<i>Abramis Brama</i>) . . .													40	Łosoś Losiopstrąg (<i>Salmo frutto</i>) . . .													
16	Leszcz Koza (<i>Abramis Cultratus</i>) . . .													41	Szynka rzeczna (<i>Osmerus fluviatilis</i>) . . .													
17	Leszcz Podleszczyk (<i>Abramis Bliera</i>) . . .													42	Szynka morska (<i>Osmerus Eperlanus</i>) . . .													
18	Leszcz Certa (<i>Abramis Vimba</i>) . . .													43	Sielawa Sieja (<i>Coregonus Maraena</i>) . . .													
19	Kielb' pospolity (<i>Gobio fluviatilis</i>) . . .													44	Sielawa Salvia (<i>Coregonus Maraenula</i>) . . .													
20	Boleń rzeczny (<i>Barbus fluviatilis</i>) . . .													45	Lipień właściwy (<i>Coregonus Chynsallus</i>) . . .													
21	Karp' pospolity (<i>Caprinus Carpis</i>) . . .													46	Jaź właściwy (<i>Cobitis Barbutula</i>) . . .													
22	Karp' szlązki (<i>Caprinus Hybridus</i>) . . .													47	Jaź Piskorz (<i>Cobitis fossilis</i>) . . .													
23	Lustrzeń (<i>Caprinus Regius</i>) . . .													48	Jaź Kozka (<i>Cobitis faenia</i>) . . .													
24	Lin pospolity (<i>Tinea Virvus</i>) . . .													49	Sum pospolity (<i>Silurus glanis</i>) . . .													
25	Lin Złotawiec (<i>Tinea aurea</i>) . . .													50	Minog rzeczny (<i>Petroglyron fluviatilis</i>) . . .													

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zaćmienie słońca. W tę niedzielę, to jest dnia 6-go maja r. b., będzie miało miejsce całkowite zaćmienie słońca, która ma trwać prawie 6 minut. Jest to czas trwa-

nia trzy razy większy od trwania zwykłych zaćmień, a samo zjawisko jest jednym z najznakomitszych i najrzadszych zjawisk astronomicznych biejącego stulecia. Obserwacja jego naukowa możliwą będzie tylko na wyspach oceanu Spokojnego. Obrano też po temu wyspy: Flint i Karoliny, do których wysłana ekspedycja francuzka, już jest za-

pewne u celu swej podróży.

Czytelników, ciekawych bliższych szczegółów tej kwestyi, odsyłamy do numeru 18 „Wszecchwiatu” z dnia 30 kwietnia.

— Odczyt. W tych dniach ma mieć miejsce w Częstochowie odczyt panny Adeli Malewicz, „O kształceniu się i wytrwałości w pracy”; w przyszłym zaś tygodniu, w powro-

Kronika Częstochowska.

Kwiecień 1883 r.

Widowiska. — Niemczyzna. — Wieczór muzykno-deklamacyjny. — Teatr pp. Górskiego i Szymborskiego. — Obserwatorium. — Nafciarze i konkur neyja żydów. — Piekarsze. — Zakończenie.

Jeżeli w miesiącu kwietniu nie zakwitły rośliny, to natura musiała brak ten nam wynagrodzić, aby pracjeów naszych nazwy miesiącom nadających, nie zawstydzic. Kwitły więc u nas w tym miesiącu... widowiska! Pominąwszy bambusowe widowisko w biały dzień na alejach, które podobno ukazaniem się rewolweru skrócone czy uśmierzone zostało, mieliśmy w tym miesiącu najprzód jakiegoś gawędziarza rosyjskiego. Ten opowiadał w teatrze rozmaite anegdoki z życia rosyjskiego. Skoro już korespondent *Zygzak* rzecz tę opisał, to ja tylko zaznaczę, że pan ten traktował niektóre ustępy zbyt realnie, a raczej naturalistycznie. Kiedy udawał rozmowę dwóch pijaków, to nawet głosem naśladował... jak to powiedzieć... głośne przypominanie, zwykle u pijaków po przejeździe niu się zdarzające. To też pewien jego mość drażliwych nerwów i delikatnych usposobień, obawiając się, aby i inne funkcje fizjologiczne pijakom właściwe, nie były przez artystę zademonstrowane, uciekł

czempredzej na świeże powietrze, aby sobie kolacyi nie zepsuć. Po takim uroczystym artystycznym wstępie, przyjechał tu p. Schwartz, czyli— z przeproszeniem poznanskiego inspektora p. Luxa — Szware. Ów Szware ogłaszał się jako dyrektor znanego (?) niemiecko-żydowskiego kwartetu.. Jakoż czterech bardzo zwyczajnych niemieckich żydków, wypełniło trzy przedstawienia.

Sztuka polegała na tem, że p. Szware i towarzysze, potrafili bardzo prędko przebrać się i twarze charakteryzować na jakieś europejskie znakomitości. Rzecz tę można bardzo często spotkać w większych niemieckich miastach. Pamiętam, w jednym z takich miast, po teatrze, wszedłem do jakiejś restauracyi, w której taki sam aktor przybierał pozy i twarze różnych znakomitości. Pokazywał naprzykład, jak tańczący dyplomaci; wyszedł jako minister węgierski, a po kilkunastu sekundach, jako Żelazny książę, nadzwyczaj podobny. Tacy jegomości tylko po budach i po restauracyjach dają tam przedstawienia; płaci się za wejście 10 do 20 fenigów. Są to zwyczajne hece, uprzyjemniające niemcom wychyłanie tradycyjnych kufelków bawara. U nas w Częstochowie wychodzą na znakomitości, znane w Europie, i każą sobie płacić po rublu za krzesło, a 3 rs. 50 k. za łożę!.. Lecz co smutniejsza, to zapelnienie teatru po brzegi na trzy takie przedstawienia. Rozumie się, przeważną kate-

goryję widzów stanowiła tutejsza kolonija niemiecka i gawiedź żydowska. Grano przeważnie po niemiecku lub w żydowsko-niemieckim żargonie. Z powodzenia tych przedstawień, przychodzi do przekonania, że klin germanizacyjny coraz więcej i więcej wbijanym jest w pień naszej narodowości. Jeżeli przyjedzie tu polska trupa, to na ziemi polskiej niema takiego powodzenia jak niemieccy hecarze, przemawiający w swojej rodzinnej mowie. Nie pamiętam, który to niemiecki publicysta, obliczając szereg germański, do liczby niemców dołączył i żydów dość licznie Królestwo Polskie zamieszkujących, uważając ich i niemieckich kolonistów za pionierów germańskiej kultury. Śmiałem się z tego dowodzenia i lepiej o tutejszych żydach trzymałem. Zobaczywszy jednak, jak skwapliwie pobiegli teraz na niemieckie hece i jak stronią od naszych teatrów, zachwiany zostałem w moich przekonaniach. Nie przypuszczam, żeby i w innych okolicach kraju takie objawy miały miejsce. Może to tylko Częstochowa, jako miasto nadgraniczne, szczególniejsze dla niemców żywi uczucia. Że niemcy swoje pikiety tu mają— w to wierzę. Trzeba spojrzeć na mapę powiatu naszego. Znaczna, nawet dosyć znaczna część ziemi w powiecie, należy do niemców. Rozumie się, że na tych ziemiach cały zarząd niemiecki, a właściciele mając dobra i zagranicą—tam mieszkają i tam dochody, ztąd czerpane, wydają. Germanizacja posuwa się na

cie do Warszawy, panna M. ma zamiar wstąpić dla ogłoszenia swojego odczytu i do naszego grodu. Przedmiot wzmiankowany był podnoszony już przez szanowną prelegentkę w Płocku i Kaliszu i wogóle się podobał. Czy odczyt przyjdzie do skutku, niebawem doniosą afisze. Część dochodu przeznaczoną byłaby na straż ogn. ochot.

— **Zuchwała kradzież.** W ubiegłą środę, dnia 3-go b. m., o godzinie 9-ej wieczorem, niewiadomi złoczyńcy otworzywszy wytrychami ciężkie, całozelazne drzwi, na jakie od strony sieni zamyka się sklep i pracownia tutejszego zegarmistrza p. *Dalitz*, i oderwawszy szuflady w szafach i stołach, zabrali wszystkie, co do jednego, zegarki złote i srebrne, i wszystkie jakie były dewizki. Kradzież przeprowadzona tak szybko i zręcznie, że właściciel, powróciwszy do domu o godzinie 11-ej wieczorem, zastał już sklep pusty, jeden zamek w drzwiach popusyty, a drugi oderwany.

Straty wynoszą około 6-u tysięcy rubli. Śmiała ta kradzież, spełniona w miejscu miasta pryncypalnym, o zaledwie wieczornej porze, zwróciła też na siebie baczną uwagę policji, która wzięła się energicznie do wyśledzenia zbrodni. Daj Boże, aby usiłowania jej pomyślnym uwieńczono zostały skutkiem; przykładowe bowiem ukaranie złodziei, możeby nareszcie zdołało odstraszyć innych i zmniejszyć coraz częstsze tego rodzaju wypadki.

— **Wściekły pies.** Podobno we środę przed wieczorem, pies wściekły, rudy, gryzł się z jadłem z psami po mieście, a tłumy dzieci biegały za nim i ciskały kamieniami, o czem słyszeliśmy od naocznych świadków. Sami zaś widzieliśmy wracając ze stacyi drogi żelaznej, zaraz po zachodzie słońca, jak między domem murowanym po *Tehórzewskim*, a ulicą *Bykowską*, duży, czarny pies leżał na psie rudym i oba żały się zjadłem, leżąc spokojnie i bez zwykłego skłomienia. Czasem tylko zrywały się, przerzucały parę kroków dalej i znów się gryzły w cichości, jakoby na śmierć. Na ulicy nie było nikogo. Nadszedł jakiś człowiek, uderzył ich po łbie kawałem deski i oba pobiegły na ulicę *Bykowską*.

Znany straszne skutki wściekania się psów pokąsanych w ten sam sposób, gdzie na razie zaniedbane wybić psy podejrzane. Możeby i tu należało zapobiedz nieszczęściu

i wziąć natychmiast pod obserwację psy, mające udział w walce, które rozumie się należałoby wysledzić. Nie idzie tu o samych psów, ale o ludzi.

— **Ogródek** zwany „*Foksalem*” przy tutejszej stacyi drogi żelaznej, zostaje otwartym dla publiczności z dniem 6-m b. m. *Altana* i ławki zostały w tym roku pomalowane; nie zawadziłoby uczynić tego i ze stołami. Pomimo to sądzimy, że umiarkowana opłata za wejście pozostanie taka sama, jak w roku ubiegłym.

— **Komisja kwaterunkowa.** Nowo zatwierdzoną komisję kwaterunkową stanowią: p. *Przyłuski* przewodniczący i członkowie: pp. *Jarnuszkiewicz*, *Jaśkiewicz*, *Szczepkowski*, *Braun* i *Krzemiński*.

— **Trotuary**, które w wielu miejscach do rynien podobne były, w tych dniach zostały zastąpione nowymi. Gdziekolwiek jednak zauważyliśmy, że stare jedynie przenicowano...

— **Para bocianów** corocznie przebywająca na *Obrytce* w naszym mieście, od kilku dni zajęła swe gniazdo. Dobry dla wielu prognostyk...

— **Dzienniki rosyjskie** donoszą, że w sferach rządowych podjęty został projekt, porównania praw wychowawców zakładów naukowych prywatnych, z prawami, które przysługują uczniom szkół rządowych. Nowy ten przywilej zależnym niewątpliwie będzie, od odpowiedniej kontroli egzaminów w zakładach prywatnych. W każdym razie oszczędzi to wychowawcom wiele trudu i załatwi zdobycie naukowego census, co dla karyjery młodzieży naszej, ma niezmiernie ważne znaczenie, ze względu na obowiązującą służbę wojskową. Jeżeli projekt ten stanie się czynem, to działalność prywatnych zakładów naukowych, zyska nową a szerszą podstawę z korzyścią dla młodzieży, która nie może się pomieścić w szkołach rządowych.

Szkoły prywatne zostające pod kierunkiem ludzi związanych bliżej ze społeczeństwem, z jego pragnieniami i uczuciami, mogą w praktyce stosować ogólniej obecny systemat szkolny i zostawać w większej zgodzie z niektórymi zadaniami pedagogii, nie dającami się ująć w ramy paragrafów i oficjalnych instrukcji.

— **Petersburg** 15 kwietnia. Pod tą datą spotykamy się w ostatnim numerze „*Kraju*”

z ciekawym bardzo artykułem wstępnym, w którym przedstawiony jest obraz trudności, jakie tamują u nas rozwój działalności straży ogniowych ochotniczych. Interesujących się tą sprawą odsyłamy do numeru 16-go rzeczony pisma z r. b...

— **Komitec** Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, ma zaszczyt podać do wiadomości, że na posiedzeniu swem dnia 22-go bieżącego miesiąca i roku odbytem, uwolnił na własne żądanie od obowiązków przewodniczącego w zarządzie Towarzystwa radcę *Dyrek. Główn. Tow. Kred. Z. Józefa Plebańskiego*, i zaprosił jednomyślnością głosów p. radcę stanu *Konrada Machczyńskiego*, b. Prokuratora Rządzącego Senatu na przewodniczącego w tymże zarządzie.

Prezes komitetu (podp.) *F. Sobanski*, Sekretarz *J. Gruszczyński*.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 23 marca do 5 kwietnia, znaleziono dwa martwe ciała; w tymże czasie miało miejsce jedno dzieciobójstwo i 2 samobójstwa.

Z Łasku.

Zmęczony ciężką atmosferą waszego grodu, rad byłem naprawdę z ukończenia interesów moich w „*Petrokowie*” tak wcześniej, że w godzinę po widzeniu się z wami dojadłem już kuryjerki, by spieszyć z powrotem do naszego spokojnego Łasku. Po całodziennem bieganiu u was od sklepu do hotelu, od biura do biura, choć zimno było przejmujące, osadowiwszy się jednak w karecie, ocierałem pot z czoła, zadowolony, że mogę swobodnie odetchnąć i—oddać się kontemplacji. W zamysleniu, rozbierając sprawy dnia tego, nagle podrzucony zostałem do góry razem z karetką, która uderzywszy silnie o kamień, popsuła mi humor i uczyniła mnie nieco złośliwym obserwatorem pocztowego porządku. Wkrótce sam przekonałem się o tem usposobieniu swoim; przejeżdżając bowiem już tyle razy przez stacyję *Wadlew*, a zatrzymany tu dla zmiany koni, dziś dopiero spostrzegłem, że mieszkanie po drugiej stronie poczty ma miekuiście we dnie czy w nocy zamknięte od frontu okienice. Coby to mogło znaczyć?.. Na moje zapyta-

wschód, najprzód w naszym narodzie rozszerzając swe zagony. Dopóki naród ten był samoistnym, postęp germanizacji na ziemiach polskich był żaden. Dziś warunki są więcej dla Niemców korzystne. Najprzód podział obszaru dawnej Rzeczypospolitej na trzy części odrębne—jest pierwszym dogodnym warunkiem. Dowodem *Poznańskie* i ząbienie się tam germanizmu. Coroczne wykazy statystyczne usuwanie się ziemi z rąk polskich wskazują. Drugim takim warunkiem jest waśń wśród narodów słowiańskich. Pierwiastek rosyjski na krańcach jeszcze się tak nie wzmógł, aby skuteczną tamę germanizacji położyć i tylko wzmocnienie żywiołu polskiego skuteczną od dalszej germanizacji może być ochroną. Dobrze to starzy powiadali: gdzie się dwóch kłóci—tam trzeci (niemiec) korzysta.

Darujcie czytelnicy takie odbieganie od przedmiotu; pobudziła mnie do tego obserwacja graniczna i wzrost niemieczyzny w *Częstochowie*. Pokazywano mi na poczcie list z zagranicy nadesłany, na którym wyraźnie wypisany był adres: „*Herr N. N. in Czenstochau (Deutschland)*”. Czy widziacie, że *Częstochowa* już w Niemczech leży. Niemiec aktorzy są jak u siebie w domu. Wjeżdżając koleją do miasta od strony *Poraja*, czytacie olbrzymi niemiecki napis: „*Gebrüder Goldstein's Verwaltung*”. Pójdźcie kupić w *Częstochowie* desek z polskich sosen utartych, do kantoru owych „*Gebrü-*

der Goldstein”, a w żaden sposób nie będziecie się mogli rozmówić, jeżeli mowa tentońska jest wam obcą. Rachunki nawet przesyłali po niemiecku dla właścicieli domów *Polaków*. A jeżeli w dzień sabatu wejdziemy do cukierni pana *Karola*, to w jakim języku głoszą rozmowę przez izraelitów tutejszych prowadzoną usłyszymy—jeżeli nie w niemieckim? Przecież to trochę porządniejszy odłam braci w *Israelu* tu uczęszcza, który żargonu publicznie nie używa. Nie też dziwnego, że nawet Niemiec, który zna położenie geograficzne *Częstochowy*, a nawet był w *Częstochowie*, może śmiało pisać, że *Częstochowa* leży w Niemczech. Prawda, że wśród tutejszych izraelitów są i tacy, którzy pomiędzy sobą mówią po polsku, a nawet jeden z nich niemieckie nazwisko (z pruskich czasów zabytek), na polskie przerobił; jednostki te jednak na palcach policzone być mogą. Jaki oni stanowią procent wśród tutejszych izraelitów, obliczyć nie mogę, bo rezultaty spisu jednodniowego w dniu 9-m grudnia r. z. odbytego, do tego czasu wiadome nie są.

Wracając do widowisk, konstatuję, że wieczór muzyczny - deklamacyjny na dochód ochronek, pomimo wielu przeszkód i koteryjnego odstraszenia, przyszedł do skutku. Zawdzięczamy to energii jednej z tutejszych dam. Chociaż niezmiernie nawiedzony wieczorek ten, dał przecie dochodu około 110 rubli. Dzięki i za to ludziom do-

brej woli. Cel dobroczynny i prawie prywatny charakter wieczorku tego, wyłącza możliwość krytykowania; zresztą nie jestem krytykiem muzycznym; zaznaczam tylko, że z grą na skrzypcach produkowała się w „*Scène de ballet*” *Beriot*a, amatorka panna P., uczennica konserwatorium *drezdeńskiego*. Znany wiersz *Szansera* (*Ordo*) p. t. „*Loteryja*”, przedstawiający z powodu swej dramatyczności wielką i trudną dla amatora pracę, wypowiedział pan G. z „*Petrokowa*” umyślnie przybyły.

W drugiej połowie miesiąca zawitała do nas trupa pp. *Górskiego* i *Szymborskiego*. Rozpoczęli pracę swoją komedią *L. Świdorskiego*: „*Na wsi*”, jednym z młodocianych podobno utworów tego autora. Następnie dane były dwie operetki: „*Zemsta Nietoperza*” i „*Pani Angot*”, i dwie arcy-wesołe komedye, a właściwie farsy: „*Lokatorowie pana Blondeau*” i „*Rodzina Furiosów*”. Wykonanie komedii „*Na wsi*” trochę niedomagają. Może na poły pusta sala do gry należytej niuosposobiała. Następne spektakle przekonały o usilniejszej pracy; szczególnie dwie owe komedye dobrze były zagrane. We wszystkim widnieje staranność dyrekcji. Na tem jednak *Częstochowska* publiczność poznać się chyba nie umie, jeżeli niezbyt licznie ucześnieza. Kiedy teatru niema—narzekania, że nudy święte; a kiedy teatr przyjedzie, to tylko wierni czciciele wciąż prawie jedni i ci sami teatr odwiedzają. Reszta publiczności,

nie jeden z pocztylionów odpowiedział z ironią: „tu proszę pana podrabiają fałszywe bumażki”. — „Nie plećcie no głupstwa — odparł mu tajemniczo kolega — bo przecie wiadomo, że to naszego pana tak zazdrość trapi...” Sądziłem, że to żart pocztyliona, lecz inni miejscowi mieszkańcy stwierdzili jego słowa... Cóż więc tam ukrywa w sobie owa zakłeta camera-obscura, z której wypędzono światło słońca i w której ludzkiej istocie zabroniono oddychać powietrzem wiosny. Wiekuista noc osłania tam zapewne westchnienia, gorycze i łzy zawiedzionej nadziei...

Za przybyciem do Łasku, weselszych doznajesz wrażeń. Tu na wstępie, poczthalter, człek znanej zacności, wita cię uprzejmie i w pięknym swoim pocztowym domku otwiera ci życzliwie wszystkie drzwi, serca — i okiennice.

Takich dobrych serc i miłych wrażeń znajdziesz w mieście więcej, zwłaszcza dzisiaj, kiedy po niedawnym zarządzie, po którym zostało tu pewne spustoszenie i wstrętna pamięć... doczekaliśmy się przecie gospodarza sumiennego, zajętego szczerze dobrem miasta i powiatu. Dzięki temu, ulice nasze i budowle wyglądają dość czysto, obszerny rynek zdobi się sadzonkami drzew, które niedługo miłej dostarczą zieloności; plac zaś przed kościołem, dotąd zanieczyszczany przez wozy, powozy i konie, zamienia się w piękny skwer, ogrodzony sztachetami, ozdobiony w gustowne gazony.

Ale pióro moje, kreśląc wyraz „kościół” drgnęło jakoś w palcach, przypominając mi, że nawet w tem spokojnem ustroniu znajduje się zło — i to zło tkwiące niestety w lenistwie kobiet. Kiedy łowiem w waszym grodzie znajduję tłum mieszkańców, a szczególnie płci nadobnej z klasy wyższej, wypełniającej waszą Farę codziennie podczas prymarii odbywającej się przed godziną 7-ą rano, u nas na prymarii o godzinie 8-ej, znajdziesz nie więcej nad kilkanaście bab, paru urzędników, jednego emeryta i kilka pańienek. Reszta pań naszych... śpi — pań, znanych co prawda i dawniej z wielkiej energii wobec mężów, — z małego wpływu na ogół — i — z długiego spania.

Wreszcie byłoby wielce do życzenia, aby niektórzy z nich, pozbywszy się bezczynnej próżności, własną inicjatywą i wpływem dopomogły płci męskiej w urządzeniu tea-

tru amatorskiego, który ma tu doskonały materiał w miejscowych talentach, posiada odpowiedni budynek i dekoracje, a nawet przygotowane już role — tylko związać się jakoś nie może, dzięki grymasom i pozwaniom niektórych dam na istoty wyższe... choć przez to są tylko śmieszne, a nie dla miasta nie czyniąc, tracą na poważaniu. Z drugiej jednak strony wypada, aby w interesie teatru szanowny nasz reżyser, niezapuszczając fraka, zaprosić zechciał formalnie damy do udziału, a wówczas, jesteśmy pewni, żadna z rozsądnych nie zechce się wyrazić. Role przytem winny być rozdawane nie samowolnie, lecz przez komitet w porozumieniu się z paniami.

Lecz dajmy pokój naszym kobietkom, między którymi znamy też bardzo zacne, pracowite i godne szacunku. Mężkie nasze koło również dostarczyć może obrazków charakterystycznych, cechujących poziom umysłowy i moralny... pawanej warszawy ludzi. Jak się wam naprzykład podoba jeden z ojców miasta, który widząc na swojej łące urzędnika, dla zabawy łowiącego na wędkę rybki ze strugi, spędza go po brutalsku, odbierając mu trzy złowione kielbiki! Tenże sam jegomość przed kilku dniami odmawia swojego podpisu na prośbie, o urządzenie orkiestry miejscowej, przytaczając za powód odmowy dwa arcy ważne względy: że jak on zażąda muzyki, to jej zapłaci aby mu zagrała, — i powtóre, że ksiądz dziekan *pięro* podpisał podanie, a więc, że wszyscy gotowi dziekanowi przyznać inicjatywę!.. Mimo to jednak spełnia się fakt doniesłego dla miasta znaczenia, bo dzięki wpływowi dziekana i innych zacnych osób, orkiestra u nas już się organizuje, odwracając wielu mieszkańców od knajpy i próżniactwa — ku poważnej, pożytecznej i przyjemnej zabawie. Kierunek obejmuje zdolny kapelmistrz pan Lefler, który już we wsi Borszewicach zorganizował z włóciarzem weale dobrą orkiestrę kościelną.

Księgosusz i do nas zawitał; lecz dzięki energicznemu środkom, zabrał w powiecie mało co więcej nad sztuk kilkanaście. Mówiąc o energicznych środkach, bynajmniej nie mam na myśli popieranie morderczego, niezłomnego nieusprawiedliwionego wycinania w pień całego inwentarza, jak to naprzykład uczyniono w Rudzie Pabjanickiej, gdzie z powodu kilku sztuk upadłych, wybito prze-

szło trzysta sztuk rasowej rogacizny, zamiast rozdzielić ją na partyje i trzymać pod obserwacją w osobnych zagrodach, czemu się przepisy bynajmniej nie sprzeciwiają.

Q.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Sen.

(Na konkurs do „Koleców” ogłoszony w № 5-m tegoż pisma z r. b.).

Kiedy kto goły jak turecki święty,
Gdy się położy, śpi jakby zarżnięty;
Z spokojną miną, z pogodą na twarzy,
O różnych cudach, w głębokim śnie marzy.
Na tygodniowych bywając jarmarkach,
W znanym hotelu nocowałem w Żarkach.
Jeszcze się w szynku bawiono z halasem,
Jeszcze stróż nocny siedział przed szynkasem,
A do kufelka słodkie robiąc miny,
Nie gwizdał miastu dziesiątej godziny,
Kiedy wasz sługa — niżej podpisaany,
Zasnął najmaczniej, korzuchem odziany.
Porwana siłą bożka Morfensza,
Błądziła sobie w różne światy dusza,
I śniło mi się bez zmiany, uparcie,
Żem był nie w Żarkach, ale w dawnej Sparcie.
Że nie wójt gminy był tu dyktatorem,
Lecz wielki Likurg, co był mędrcom wzorem.
Świat się przedstawił całkiem w innym świetle,
Zniknęły weksle, akcje, bankocetle,
Miedz, srebro, złoto, eanty i talarki,
Ruble, kopiejki, ewanegygiery, marki,
Pugilaresy, sakiewki, szkatułki,
Nie było grosza na kupienie bułki.
Bo sławny Likurg, sprawca wielkiej nędzy,
Wyrzekł stanowczo, że *nie ma pieniędzy!*
I straszny lament wznosił się pod niebiosy,
Kupcy w miasteczkach pospuszczali nosy,
Bo chociaż mają portmonety pełne,
By kupić drzewo, pszenicę lub wełnę,
Choć są banknoty, ale cóż niestety,
Nikt wywołanej nie chce brać monety,
Nikt nawet szynku nie puści w arendę,
Jak kto swej pracy nie da na facyjendę.
Wieśniak, za ziarno, wełnę, żerdz na ploty,
Żąda od kaptka butów lub kapoty.
Cóż kiedy kupiec, mój Ty święty Roże!
Szyć nie umiejąc, nie zdłubać nie może.
Kapitalista strasznie przerażony,
Niemą co ugrzyść, choć strzyże kupony,
Krzyczy, choć kasa z procentów urosła,
Czemuż nie umiem jakiego rzemiosła?
W skrytkach żelaznych, w szkatułkach wspaniałych,
W skrytkach rozlicznych, w kasach ogniotrwałych,
Okutych stałą od dołu do góry,
Siedzą na jajach gęsi, kaczki, kury,
Różne monety, tak jak liście w lesie,
Leżą na ziemi — nikt ich nie podniesie.
A konkurencji amatorzy blagi,
Co to polewać chcieli na posagi,

wydawszy pieniądze na niemieckie sztuczki, pozwala dyrektorom dopłacać do pobytu u nas. Nie też dziwnego, że na lepsze towarzystwa, jak naprzykład obecne, po kilka lat czekać musimy.

Oddawszy tak olbrzymi hołd widowiskom, zatrzymać muszę moją kronikarską szkapę przed domem p. Berka Kohna. Stała tam postrzegalnia astronomiczna, przez s. p. Lewickiego, naczelnika oddziału 3-go kolei Warsz.-Wied., przed sześciu czy siedmiu laty zbudowana. Z powodu przeniesienia p. Lewickiego do Warszawy, a później jego śmierci, obserwatoryjum to było zamknięte. Obecnie instrumenty nabył Dr. Jędrzejewicz za 1200 rubli, i przewozi je do swego obserwatoryjum w Płońsku. Tak dobrego teleskopu p. Jędrzejewicz dotąd nie posiadał. Budynek został rozebrany; był on okrągły, piętrowy, z drzewa zbudowany — i tak urządzony, że całe piętro obracało się po płaszczyźnie poziomej.

Choć nie będzie nikt gwiazd i księżyców obserwował, częstochowianie się nie smucą — bo już o światło niebieskie nie dbają. Na co im gwiazdy — kiedy bracia Nobel utworzyli w Częstochowie skład nafty kaukazkiej, bardzo taniej i bardzo zachwalanej. Lampy kaukazkie zastąpią światła niebieskie. Przy tej sposobności przekonalismy się, co to znaczy konkurencja. Przedtem żydkowie tutejsi sprowadzali naftę kaukazką od tychże braci Nobel i sprze-

dawali ją po 46 kop. za garniec. Bracia Nobel otworzywszy sami elegancki sklep i wydawszy dość sporą sumkę na urządzenie specjalnego sklepu, sprzedawają też samą naftę detalicznie po 34 kop., zatem o 12 kopiejek na garnau taniej! Jakież to bandlarze tutejsi procent mieli olbrzymi!... Bracia Nobel oddali sklep nie żydkowi, ale chrześcijance. Żydkowie natychmiast obniżyli cenę nafty kaukazkiej na 28 kopiejek i przepowiadają, że muszą doprowadzić sklep ten do upadku. Nawet jeden z nich, który przed tygodniem sprzedawał tę samą naftę znacznie drożej, bez ceremonii zapewnia, że zwycięży w tej walce, a potem... cenę podniesie!

Współcześnie z nacierzami i piekarze gwar zrobili. Dotychczas strasznie im dokuczały kary przez sędziego nakładane, za wypiekanie mniejszych bułek; przemysłowano więc nad sposobami uwolnienia się od kar; jeden nawet z przemysłniejszych zwrócił się do obrońcy, który go od kary obronić nie mógł, z uwagą, że skoro adwokat podjął się sprawy, to obowiązany jest klienta zastąpić we wszystkich czynnościach, a więc i karę powinien za niego odsiedzieć. Adwokat na tak obszerną plenipotencję zgodzić się nie chciał i plan się nie udał. Smutek był wielki, aż nagle wieść rozniosła, że bułki można będzie robić maszyną. Ów więc skazany na grzywny piekarz, zwaluje towarzyszy i proponuje im kupno dwóch takich maszyn. Je-

żeli bułki będą zamałe, to winną będzie maszyna — i ta pójdzie do kozy, a druga będzie bułki krajać. Potem przyjdzie kolej na numer 2-gi do kozy, a numer 1-szy będzie krajać bułki i t. d. Rezultat narad niewiadomy i czy maszyna taka znajdzie się w Częstochowie — nie wiem.

Chciałem w myśl ostatniego artykułu w „Tygodniu” o samobójcach, szczegółowo zbadać przyczyny, które spowodowały samobójstwo pana S. ale prócz tej okoliczności, że był kapitanem straży pogranicznej, że wyznawał religiję prawosławną i miał lat 32, nie napewno dowiedzieć się nie mogłem. Bujna imaginacja tutejszych plotkarzy, stworzyła jakąś przygodę, która w coraz innych wariantach obiega miasto, więc na poważne traktowanie nie zasługuje. Nic się stanowczo nie dowiedziałem, aby miesiąc ten weselej zakończyć, ostatniego dnia miesiąca poszedłem na „Wesołą Wojnę”, zabawiłem się dobrze wesołą muzyczką Straussa i pocieszyłem się tem, że przynajmniej teatr był pełny. Nie należało do augurów literackich, nic nie mam przeciwko temu, aby operetki były licznie odwiedzane.

Jasnogórski.

Byłe nie były zbyt dekoltoowane.

(Przyp. Red.).

Rzucają krocie, rzucają milijony,
Szukają skrętnie, pracowitej żony.
Na nic się zdały pełne złota worki,
Góra szewcowe — introligatorki!
Szwaczki krawcowe i nauczycielki!
Na takie żony pokup bardzo wielki.
Bo czem u katedry, w takim ciężkim czasie,
Głodny małżonek, swój żywot popasie?

Trzeci raz kogut zapiał na świtanie,
Kiedym porzucił w hotelu postanie.
Choć miałem w worku cokolwiek miedziaków,
Dalem za nocleg kwit na ćwierć ziemniaków,
Aby nie gwałcić, powiem wam otwarcie,
Prawa Likurga, co go nadał Sparsie.
Choć sen niezwykle zmęczył mnie fatalnie,
Zbadawszy całą rzecz protokularnie,
Po długich myślach, wszedłem na te wnioski,
Że praca szczęściem, dla miasta czy wioski,
Że ona tylko dobry humor wzbudzi,
A pieniądź nieraz — zwięczy i zamudzi
Ex-Bocian.

najwyższa z dnia + 12°, najniższa z nocy - 2°. Kwiecień zeszłoroczny dał średnia 6,7°, cieplejszy więc był o 2,4°.
2) Barometr 747,4 mm.; pomiędzy 736—759 mm.
3) Wilgoć 75 stosunkowego nasycenia, pomiędzy 30—100.
4) Dni jasnych 2, w części jasnych 13, deszcz 11, śnieżek 3, mgła 2 razy.
5) Wiatr zachodni i odmiany 13 r., wschodni i odmiany 8 r., północny 7 r., południowy 2 r., wiatr silny 2 razy.
6) Ozon. Średnia z doby 1, z dnia 0,7, z nocy 1,3. Natężenie średnie 7 razy; niezabarwiała się ozonokopy podczas dni 10.

b) Wydatniejsze choroby.

Od połowy miesiąca odra widziana była dość często; wyjątkowo szkarlatyna i ospa; zdarzała się błonica. W ciągu miesiąca kilka wypadków gorączek poporodowych. Przebieg odry łagodny.
W okolicy i w mieście księgosusz u bydła.
A. S.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc kwiecień 1883 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

1) Średnia temperatura z miesiąca + 4,3° R. Najwyższa średnia z doby + 7°, najniższa + 0,3;

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 28 kwiet. (10 maja), we wsi Dworzewice-Pakoszowe na sprzedaż ruchomości, t. j. koni, karet, bryczek, fortepjanu, mebli, futer i t. p., ocenionych na sumę 4691 rs. 50 k.
— W d. 25 kwiet. (7 maja), w urzędzie pow. tujejszego na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi Gomuła, od sumy rocznej 61 rs. 51 k.

— W d. 27 kwiet. (9 maja), w leśnictwie Gidle we wsi Niesulów, na sprzedaż drzewa od sumy 21 rs. 30 k.
— W d. 5 (17) maja, w magistracie m. Łasku na dalszą budowę 140 sążni szosy i reparacyją traktu 2 rzędu, w terytoryjum m. Łasku, od sumy 535 rs. 62 1/2 kop.
— W d. 9 (21) maja, w urzędzie pow. będzińskiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi Łagisza, od 62 rs. rocznie.
— W d. 5 (17) maja, w kancelaryi leśnictwa Lubocheńek, na sprzedaż drzewa w obrębie Leszczyny, od sumy 7263 rs. 3 k.
— W d. 5 (17) lipca, w kancelaryi hypotecznej pow. łódzkiego w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości przy ul. Zachodniej pod № 768b., od sumy 6300 rs., oraz 6 (18) tamże, na takąż sprzedaż nieruchomości pod № 713 przy ulicy Petrokowskiej, od sumy rs. 7500.
— W d. 10 (22) maja, w urzędzie pow. noworadzkiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi 1) Brzeźnica od 420 rs. rocznie; - 2) Koniecpol od 28 rs. 50 k. — 3) Barany i Pajęczno od 247 rs. 50 k. — 4) we wsiach do gminy Radomsk należących, od sumy 90 rs.
— W d. 4 (16) maja, w urzędzie pow. łaskiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi Widawa, od 650 rs. rocznie.
— W d. 20 czerw. (2 lipca), w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż gruntu leżącego na terytoryjum m. Petrokowa około 10 morg, od sumy 1200 rs.

O G Ł O S Z E N I A

Stacja drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

Zakład Leczniczy NAŁĘCZÓW

cały rok otwarty
SEZON LETNI OD 15 MAJA.

5 godzin drogi od Warszawy, godzina od Lublina, poczta i telegraf na miejscu.

Zakład obszerny i wytwornie urządzony w miejscowości malowniczej i odznaczającej się pod względem sanitarnym. Posiada przeszło 130 wygodnie urządzonych pokoi gościennych i liczne wille prywatne w blizkości zakładu położone. Zakład rozporządza następującemi środkami leczniczemi 1) Leczenie wodą w specjalnie urządzonym Instytucie hydropatycznym, Gimnastyka lecznicza, Dyetetyczne stołowanie chorych, Elektroterapia, leczenie zgaszczonem i rozrzedzonym powietrzem. — 2) Kuracja Kumysem naturalnym, kuracja mlecz a i serwatkowa. — 3) Kuracja wodami żelazistemi Nałęczowskiemi (szczawa żelazista) oraz wszelkiemi innymi wodami mineralnemi naturalnemi i sztucznemi, kąpiele żelaziste Nałęczowskie, kąpiele borowinowe (błotne) oraz wszelkie inne kąpiele sztuczne.

Nałęczów jest wskazanym we wszystkich chorobach chronicznych, głównie zaś nerwowych katarach żołądko-kiszczkowych, w katarach dróg oddechowych, osłabieniach organizmu, bezkrwistości, bladej krwi, chorobach kobiecych i t. d.

Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od trzech rubli dziennie. Bliższe objaśnienia uciela Administracyja Zakładu, **Dr. G. Doliński**, (Dyrektor—Zakładu) **Dr. A. Sokołowski**, (Konsultant sezonowy). (R. i Fr. 3470) (6—2)

Księgarnia i skład Nut LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie 14 Mazowiecka 14, posiada na składzie głównym:

H. G. Olendorffa Metodę teoretyczno praktyczną naučenja się czytać mowić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku wydanie 5-te, cena wraz z kluczem	rs. 2,25
po francuzku wydanie 4-te, " " "	rs. 2,40
po angielsku " " "	rs. 3,00
po włosku " " "	rs. 3,00
po rosyjsku (wydanie 2-ie pod prasą)	

NB. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszym świadectwem dobroci metody Olendorffa. (R. i Fr. 3128) (6—3)

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni W-go Łaguny w Petrokrowie.

Na nadchodzący sezon zaopatrzone zostały w najwiecejze materiały tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas gotowych ubiorów mezkich po cenach najprzystępniejszych.

(7—6)

Jest do sprzedania

Dom

przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiem Przedmieściu) za koleją po lewej ręce, № 611. Wiadomość u właściciela. (2—2)

Przedsiębiorstwo Przewozowe F. BRULINSKIEGO

w Petrokowie.

1) **Dopełnia przewozu** wszelkich bagaży, towarów, mebli, fortepjanów i t. p. ze stacji drogi żelaznej War. - Wied. do miasta i z miasta na stacyję. — 2) **Ekspedycyje** wszelkie towary do wszystkich stacji dróg żelaznych, tak w Królestwie, jako też i w Rosyi. — 3) **Dopełnia przeprowadzeń** z jednych mieszkań do drugich. — Słowem zajmuje się wszystkiemi cokolwiek może mieć związek z czynnością **ekspedycyjno przewozową**, za wynagrodzeniem bardzo umiarkowanym.

Interesanci we wrzystkich wyżej wspomnianych interesach, raczą się zgłaszać do mieszkania niżej podpisanego w Starym Rynku w domu pana **Sieradzkiego** na 1-m piętrze, **obok apteki W-go Gampfa**, lub też zostawiać swoje zlecenia na kartkach (z oznaczeniem adresu zamieszkania) w Handlu Win W-go Wierzbickiego. Za akuratne spełnienie zobowiązań i całość przedmiotów poręczam. (16—6)

S. Bruliński.

Cornelius Nepos.

Tekst, tłumaczenie wolne i dosłowne, uzupełnione licznemi objaśnieniami gramatycznymi i rzeczowemi.

Dzielo to wychodzi zeszytami po kop. 15. Każdy sprzedaje się oddzielnie.

Nakład księgarni **Lesmana i Swiszcowskiego** w Warszawie 14, Mazowiecka 14. (R. i F. 3183) (6—2)

MASZYNA AMERYKAŃSKA

pończosznicza cienka, bardzo dokładna, do nabycia tanio, w domu Ochronki przy ulicy Sławiańskiej. (3—3)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcyj języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Renakcyi. (0—14)

PLACE

w Petrokowie przy Alei i ulicy Nowej położone, ogólnej powierzchni 31,250 łokci kw., wygodne tak pod większe budowle, jako też pod letnie mieszkania **na do sprzedania razem lub pojedynczo**. Wiadomość u Gampfa aptekarza. (3—1)

Apteka K. Rompalskiego

w Petrokowie

zawiadamia, że posiada na składzie **wszystkie wody mineralne**, świeżego czerpania, oraz otrzymane z nich produkty, jako to: **szlamy, fugi, błota, wyciągi, mydła, sole, pastylki** i t. p. (3—1)

Tylko co opuściło prasę dziełko p. t.

Rok 1573

w dziejach i Historyj **Jozoffi Narodu Polskiego** napisał **Ks. Wincenty Witkowski**

Skład główny w księgarni **Lesmana i Swiszcowskiego** 14 Mazowiecka 14, w Warszawie. Cena kop. 80. (R. i Fr. 4304) (3—1)

Księgarnia TEODORA PAPROCKIEGO I SKI

w Warszawie 8 Chmielna 8.

W obec rozbudzonego czytelnictwa i postępu piśmiennictwa naszego wynika nieodbita potrzeba dotarcia z płodami nauki i literatury do najdalszych zakątków prowincyi, do małych miasteczek, do wiosek, pod strzechy dworów, dworów i chat niemal.

Pragnąc tak oświacie jako też i księgarstwu nieść pomoc, prowadzimy **Księgarnię kolportacyjną**, specjalnie dla prowincyi, za iani m której jest rozpowszechnienie wszelkich artykułów w zakres księgarski wchodzących po cenach możliwie najtańszych.

Celem i środkiem naszym są Agentury księgarskie, które staramy się urządzać w każdym niemal miasteczku skupiającem ruch danej okolicy. Dla tego też upraszamy osoby chętne w imię ogólnego dobra i własnej korzyści podjąć się trudu prowadzenia takiej Agentury, ażeby się raczyły zgłaszać do Księgarni naszej dla bliższego porozumienia się i objaśnienia.

Katalogi, prospekty i t. p. ogłoszenia księgarskie wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie. (R. i Fr. 3725) (3—3)

FABRYKA
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
i Warsztaty Mechaniczne
w Petrókowie.

W dniu 1 Kwietnia otworzyłem w Petrókowie Fabrykę Narzędzi Rolniczych w byłej Fabryce po Korzeniowskim i polecam się wszystkim JJWW. i WW. Współobywatelom tak z moimi własnymi, jak z wszystkich pierwszorzędnymi Krajowych i Zagranicznych Fabryk spradowanymi Narzędziami Rolniczymi. **Wszelka reparacja dokładnie i na termin wykonywana będzie.** O wczesne zamówienia proszę. **Ceny stałe i przystępne.**
B. Hr. Skarbek.

(13-1)

SKŁAD
PŁÓTNA, BIELIZNY, HAFTÓW
ORAZ
Ubiorów, Bielizny i Wyprawek
dziecinnych
R. JANKOWSKIEGO
w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 45
dom Hr. Stan. Potockiego.

poleca
w wielkim wyborze, po cenach niskich:

Płótna w rozmaitych gatunkach.
Bieliznę męską, damską i stołową.
Firanki od najtańszych do bardzo wykwiutnych.
Chustki do nosa płócienne i batystowe.
Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie.
Ubiorki dla chłopców i dziewczynek.
Wyprawki dla nowonarodzonych.

(R. i Fr. 4488) (6-1)

FABRYKA
Tektury Smółcowej Ogniotrwałej
i Asfaltu
pod firmą
F. PIETSCHMANN
w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją krycie dachów tekturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla orientacji Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieś praktykuje.

(R. i Fr. 4092) (6-1)

WINA: Węgierskie, Bordoske, Burgundzkie, Ren-
skie i Hiszpańskie, Romy, Cognac, Likieri zgra-
niczne, oraz Porter i Pivo angielskie, — naturalne i odstale, a
pochodzące z najlepszych źródeł bezpośrednich, — poleca

WL. NOWICKI

w Składach swoich: w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 40 i w Lublinie, na Krakowskim-Przedmieściu.

(R. i Fr. 3106) (10-4)

Nakładem Księgarni i Składu
Nut

Lesmana i Swiszczyńskiego
w Warszawie, ulica Mazowiecka
Nr. 14.

(naprzeciw Tow. Kred. Ziem.)

Wydane zostały w ostatnich czasach następujące dzieła:

J. J. Baranowski. Słownik angielsko-polski rs. 2. — (Polsko-angielski pod prasą).

J. J. Baranowski. Rozmowy, formularze, przysłówia i t. d., angielsko-polskie kop. 50.

J. J. Baranowski. Vademecum de la langue française, dziełko aprobowane przez senatora Littrégo, kop. 60; w oprawie kop. 80.

Feliks Bogacki. Istota zjawisk psychicznych. Studium psychologiczne, kop. 40.

Maryi Pape-Carpantier. Powiastki i nauczki dla dzieci, opracowane i zastosowane dla dzieci polskich przez E. H. Cena w oprawie kop. 80.

Czary w krainie wiedzy, przez Arabellę B. Buckley w przekładzie z angielskiego; jest to szereg popularnych wykładów, mianych w Anglii w gronie młodzieży; w wykładach tych popularyzowane są następujące przedmioty: 1) Kraina cudów i kraina dziwy; — 2) Promienie słoneczne i ich praca; — 3) Powietrzny ocean; — 4) Historia kropli wody; — 5) Dwaj wielcy: woda i lód; — 6) Głosy natury; — 7) Życie pieriosnka; — 8) Historia kawałka węgla; — 9) Pszczoły w ulu; — 10) Eszchoły i kwiaty.

Dziełko to wydane bardzo ozdobiście, zawiera 76 pięknych i pecających drzeworytów. Cena w oprawie rs. 1 k. 80 i rs. 2 k. 20.

Adolf Dygasinski. Wypisy polskie, część niższa kop. 45; część średnia kop. 75.

Dr. K. Hertz. Kurs Geometrii, zastosowany do szkół męzkich i żeńskich. Cena w oprawie rs. 1 k. 20.

Piotr hr. Kutuzow. Prawdziwe interesy narodów słowiańskich i pokój europejski — odpowiedź Generałowi Skobielewowi, kop. 30.

F. A. Lange. Historia filozofii materialistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości, z trzeciego niemieckiego wydania przełożył: Tom I. Al. Świętochowski; Tom II. Feliks Jezierski.

Dzieło to całe obejmując przeszło 900 stron wielkiej ósemki. Cena za 2 tomy rs. 6. Nabywać można każdy tom oddzielnie, po rs. 3.

Lira Polska, tomiki I, II, III i IV, zawierająca wybór najpiękniejszych poezji polskich. Cena kop. 30, w ozdobiłej oprawie ze złoceniami brzegami kop. 50. Tomik V pod prasą.

Dr. Jul. Petersen. Metody i teoryje rozwiązywania zasad geometrycznych, konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań; tłumaczył z niemieckiego Dr. Karol Herz, nauczyciel szkół publicznych, kop. 60.

Dr. Schaeffle. Kwintessencja socjalizmu, kop. 50.

Dr. Skórkowski. Rys nauki o śmierci, kop. 60.

Stanisław Sobieski. Wspomnienia dawnego studenta, kop. 40.

Aleksander Świętochowski. O epikureizm, dwa odczyty uzupełnione, kop. 40.

Dr. Wiel. Kuchnia dyjetyczna (przeznaczona dla osób cierpiących na żołądek), w opracowaniu Dra Polaka, kop. 50.

D. Zgliński. Humor w „Panu Tadeuszu”, kop. 30.

Na składzie głównym:

K. Filipowicz. Parcelacja, jako program społeczny, kop. 60.

S. Kuczewski. Komedye, kop. 75.

H. Spencer. Szkice filozoficzne. Wydawnictwo imienia T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.

F. Szancer. Przewodnik adresowy Warszawy i przedmieścia Pragi, rs. 3.

Księgarnia przyjmuje wszelkie zamówienia z przyniesionymi książkami i nuty, jak również na wszystkie pisma codzienne i peyjodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.

(R. i Fr. 3145)

(3-3)

DOŁOMITYN

zapobiega i leczy odparzanie
się inwentarza,

co szczególnie w czasie robót polnych jest rzeczą bardzo ważną w gospodarstwie.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach materiałów apiecznych.

Fabryka i Skład główny

u wynalazcy, apteka

W. Karpińskiego

ulica Elektoralna, Nr. 35,
w Warszawie.

Cena puszeki funtowej w Warszawie rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 50.

Sposób użycia znajduje się na każdej puszcze.

(R. i Fr. 3686)

(5-3)

DO
Zakładu Stolarskiego
„RODZINA“
w Petrókowie.

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykonane, **po cenach nader przystępnych.**

(0-34)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, czary, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godziny.

(13-4)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funt. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. **Na miarę** w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię,** wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., takiż kostkowy od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzony rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: **z osobowej stacyi** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza“.

— To też musi ci po niej być tęskno... — korn-
 zył Jacymski. — Pewnie za nią polecisz. Jakbym
 zgrał.
 — Poczłbym miał lecieć, kiedy tu jest...
 — Jest? Znaczą się—przyjechała napowót...
 — Alboz gdzie jedzie?
 — Cześnik popatrzył na niego uważnie.
 — Udajesz, że nie wiesz, albo za franta mnie
 bierziesz.
 — Gdzie zaś cześniku... właśnie teraz do Ra-
 kuzkich się wybrał — przerał mu Staszek, którego
 wiadomość ta zaniepokoiła.
 — Skoroś tak, to ci powiem, że minęło dwie
 niedziele, jak Rakuzkich wysłała podkomorzyna do
 Kalinowa, a ci jadąc i pupile ze sobą zabrali.
 Staszekowi jakby kto żywego mięsa z ciała wy-
 darł. W oczach mu pociemniało—zbladł, czolo ręką
 potarł.
 — Wyjechał.
 — Najwyraźniej—potaknął Jacymski.—Ano...
 niema złej drogi do swej niebog. Trahasz tam wasz-
 mosć, trahasz jakbym zgrał...
 Nowina ta zasmuciła wiele podstolic. Onaj,
 że się w głos nie rozprkwał. Kombinując zaś wszy-
 stko to, co od Jacymskiego usłyszał i to, czego sam
 był świadkiem, przyszedł do wniosków, które go fa-
 talnie zgrzyły. Niezwykły sentyment podkomorzyny,
 nagłe wyprawienie Anusi pod innym pozorem... gad-
 ki rotmistrza... wszystko to wyrzodziło przypuszczenie:
 czy też podkomorzyna w nim nie zagustowała?
 — A tobym się ubrał dopiero!—zawołał wpadł-
 szy na tę myśl. — Trza tę kwestyję zgumtować jak
 należy.
 Kacno przecież powiadzić, — alisci wzięść się do
 rzeczy wcale inaczej... Sęk był mielada... Materyja
 delikatna... Wreż zapytać nie mógł podkomorzyny,
 boć mogło to być plotką, za którą by się niewiasta

— 136 —

obrazila śmiertelnie... Inszy sposób do głowy mu nie
 przychodził.
 Posmutniał Staszek, chodził jak oszobotiony,
 siadwał godzinami samotnie... Tęchnica brała go
 wielką—a fatalnośćią położenia gryzł się coraz to bar-
 dziej.
 Zanurzyła to Ilowiecka — kilka razy nawet za-
 pytywała, co mu jest, na co odpowiadał, że jeszcze
 po chorobie do sił nie przyszedł, nie śniąc wyzna-
 wać prawdy.
 Razu pewnego, gdy odniósł nadesłane z foliar-
 ków pieniądze i sam takowe przy podkomorzynie li-
 czył, myląc się co i raz — wdówka zniechęca go za-
 szła...
 — Waszmość mi, panie Stanisławie, doprawdy
 coś niedomagasz? Powiedz raz, co ci jest...
 Machnął ręką podstolic.
 — Ałi gadać nie warto.
 — Ależ powiedz wacpan...
 — Nie ciekawego, pani podkomorzyno — sa-
 skawa.
 — Owszem... dla mnie bardzo. Szezerze się in-
 teresuję waszskiem, co jeno wacpana tyceze.
 Westchnął Staszek.
 — Myślę ja nad tem i trasauję się, o co mnie
 zli Indzie posądza, a czegoom ja niewinny...
 — Wolnoż wiedzieć nad czem?
 Słów brakło Staszekowi.
 — Hm... gdybym wiedział, że pani podkomorzy-
 ny to nie obrazi...
 — Niet! nie! Z góry pewną jestem. Mów mi
 wszystko tak jak jest...
 — Ano... to i powiem — poczł Staszek. — Oto
 powiadają Indziska, jakoby ja... umizgi stroił do mo-
 jej dobrodziejki. To mnie gryzie jak zmora i od-
 umartwienia spokoju nie mam.

— 137 —

— nie odwołuję. Tak jest... Pokochałam cię uczci-
 wie, całym sercem i...
 Wstrzymała—bo jej oddech zaparł się w pier-
 siach.
 — Ależ na litość bożą to nieprawda... to sen
 chyba... — wołał podstolic.
 — Sen! sen... — powtórzyła podkomorzyna dzi-
 wnym głosem. — Nie chcę snów... nie! To rzeszy-
 wistość, jawa, prawda. Młodam... świat mi otwar-
 ty. Mężam miała—alem go nie kochała i kochać nie
 mogła. Miałam go... nie mając. Dziwnoż to więc, że
 serce innemu chcę oddać? To dziwne?
 Ręce załamała.
 Mileczał Staszek, stojąc jakby do miejsca przy-
 kuty. To co słyszał — brzmiało dziko, niezwykle.
 Wzrok wdówki przeszywał go na skrós, paląc we-
 wnątrz żywym płomieniem.
 — Waszmość milczysz? — zapytała go Il-
 wiecka.
 — Milezę, bo słów nie mam — odparł. — Nie
 mogę się przekonać, iżby to co dobrodziejka moja
 mówi, było rzeczywistą prawdą. Weiżż zda mi się,
 że to żart albo igraszka insza.
 Podkomorzyna rozśmiała się nerwowo—tym bez-
 dzwięcznym, głuchym śmiechem, który rozpacz z ust
 wyciska. Śmiech jej był podobniejszym raczej do ję-
 ku lub krzyku bólesci.
 — Człowiecze... — zawołała.—Serca chyba nie
 masz... Miałabym się omylić na tobie? Al to nie-
 podobna. Nadto cię dobrze poznałam, iżbym czemuś
 podobnemu uwierzyła... Ty masz serce... ty możesz
 kochać... pokochasz... powiedz że mi...
 Zatrzymała na nim wzrok, w którym widniała
 żywa niecierpliwosc. Patrzyła na młodzieńca wyczek-
 kując odpowiedzi, jakby takowa miała być dla niej
 wyrokiem życia lub śmierci. Staszek zaś acz miota-

— 140 —

— Averttate di non dirmi — przerwał mu pe-
 katy jegomość.— Patienza! Spero, che fra pochi gio-
 rni sarete ristabilito...
 — Dęć że to może?! — zawołała Ilowiecka.
 Jegomość—którym był medyk — potakująco ru-
 szył głową, skłonił się podkomorzynie z uśmiechem
 i odszedł, dodawszy:
 — Ritornero dopo pranzo per farri una visita.
 Vi priego di non far la menoma cosa senza l'ordina-
 del medico.. A rivederri!
 Patrzył na wszystko Staszek, przyglądał się, słu-
 chał, nie mogąc zdać sobie sprawy, coby to znaczyć
 mogło. Widocznie był chory, ale zkąd poszła cho-
 roba... nie nie wiedział.
 Mówić mu podkomorzyna nie pozwalała, ruszyć
 się wiele nie mógł. Osłabiony był do tego stopnia,
 że kości nie czuł.
 Alisci codziennie mu się polepszało. Coś w dni
 cztery po oprzytomnieniu, Ilowiecka sama do niego
 zagadała.
 — Jakże się waszmość czujesz?
 Staszek mało na równe nogi nie skoczył.
 — Wolnoż mi tedy gadać?— spytał.
 — Byle niewiele.
 — Najwprzody niechże mi łaskawa pani podko-
 morzyna wyjaśni, co było zemną? Ani wiem.
 — Nie pamiętasz waszmość? — uśmiechnęła się
 wdówka.
 Głowę potaknął Staszek.
 — To dziwne. Jabym mniemała, że podobnego
 zajścia jakieś waszmość miał ze starościcem, rychło
 się nie zapomina.
 — Starościc... Anulka... — mignęło po głowie
 choremu.

— 133 —

— Czesnik gorąco podchwył.
 — To prawda! To prawda, kochany podstolicu. Co za serce uczciwe... co za niewiasta święta! A! a...
 — Ustami emoknąć.
 — Jak rodzone dziecko, tak toba podstolicu się opiekowała, przez co się nawet na gadaniu ludzkie naraziła.
 — Gadaniu? — powtórzył Staszek.
 — A tak. Osobliwie ten... furiat... rotmistrz. Powiada, żeś jej amanem koniecznie.
 — Splunął podstolic.
 — Rotmistrz to powiada?
 — Rotmistrz. Wiem, że to nie prawda, boć oczy mam, ale jamu do łba wlaży jakies podejrzania, kto-rych się po dziś dzień nie pozbył.
 — Verbum daje szlachę, że faterz to żywy i bajda... — oburzony podchwył Trzeciński. — A sko-rotmistrza nie przekonam słowem...
 — Może byś chciał go znowu wyzwać? — przetr-wał Jacymirski. — Dajże spokój, dopieroś z jednej biedy się wydrapał, do drugiej garsz wyciągasz...
 — Po co gada nieprawdy...
 — A tobie co szkodzi? Niechaj gada. Zresztą to nie jego wina, jeno zazdrości, która go burzy. Daj mu spokój i kpij z tego. Podkomorzyna cię nie ob-chodzi, bo swoją masz...
 — Nowa plotka — mruknął podstolic.
 — Czesnik się zaśmiał serdecznie.
 — Jego się nie wypierz, kochany podstolicu... Co nie to nie! Ano... zresztą niema czego. Dzień-czyńska — jak wisięka — istne malowanie... Znać też po niej, że duszyckę ma poczciwą i skromna jak rzad-ko. Jest co pokochać...
 Mówi to Jacymirski szczerze, a podstolicowi aż serce rosło.

— 135 —

Jedno to słowo "staroście" rozjaśniło Trzeciń-skemu wszystko.
 — Prawda... — zawołał. — Ano, dopiero teraz przypominam...
 Wypytyjąc dalej, dowiedział się, jako został cię-ty przez starościca, jak go przeniesiono do pałacu, a podkomorzyna sama prawie niemal przez tygodni trzy nad nim czuwała.
 — Czemże się dobrodziejece mojej odwdzięczę? — mówił rozrzewniony Staszek. — Anielska to dobroć, którejam zaiste nie godzien...
 — Przysługa chrześcijańska... Waszmość tu sam, musiałam tedy być mu... siostrą.
 To rzekłszy podkomorzyna spuściła oczy i za-rumieniła się.
 W kilka dni wstał już podstolic zupełnie zdrów. Rana zgoiła się wybornie, jedno blizna po niej ostała.
 Najpierwszą myślą Staszka — było odwiedzić Ra-kukkich. Dziwił się, dlaczego pan Mikołaj, tyle mu serdeczny i przyjacielski, ani razu nie zajrzał pod-czas choroby. Odziewszy się przystojnie już miał wychodzić, gdy go spotkał Jacymirski.
 — Zmartwychwstaniec! — zawołał klasnąwszy w ręce cześnik. — Jużes na nogach waszmość.
 — Wylizałem się jako tako.
 — Patrzej! A staroście kwęczy i bodaj czy nie przyjdzie mu jeszcze ze dwie niedziele z łóżkiem się zabawiać?
 — Jeszcze chory?
 — A jeszcze. Dojechałeś mu panie Stanisławie, boś dojechał... Ba! i on tobie sadła zalał... Doktor wam życia nie obiecał — wszelako Bóg jakoś łaskaw...
 — Bóg łaskaw... i poczciwa podkomorzyna, któ-rej nie wiem jak się wywdzięczę... — dodał Sta-szek.

— 134 —

— To twarzy wdówki dreszcz przebiegł — coś jej krew zamroziło... wstrzymała oddech, zatopiwszy głę-boko wzrok we Staszka.
 Ten ośmielony ciągnął dalej.
 — Zkąd basnie podobne nrosły? — nie wiem, jam powodu nie dawał, za co rzezę. Za podłego bym człowieka sam się ogłosił. Nie wdzięcznikiem byłbym, zdrąjąc, nie warłam ludzkiego spojrzania...
 — A to dla czego? — zapytała podkomorzyna głosem tak dziwnym, że podstolic mimowoli oczy na nią zwrócił.
 — Dlaczego? — odparł. — Najwprzódby dlate-go, żeś do podobnych infamij nie zdolny.
 — Przecholowalesz podstolicu... Infamij! — sze-pnęła wdowa.
 — A infamij, pani łaskawa, jakie bo? Mto-dego człowieka prawie z ulicy dobrodziejka moja bie-rze... daje mu chleb, a on... chudy pachol martały za jej dobroć i serce anielskie taką niewdzięcznością od-placać...
 Podkomorzyna wstała — przeszła kilkakroć ko-mnatę.
 — Waćpan to nazwyczaj niewdzięcznością? — spy-tała nagle.
 — Bez wątpliwości żadnej!
 — A gdybym ja to inaczej uważała?
 To rzekłszy stanęła, patrząc mu oko w oko.
 — In... a... a... a... — wyrwało mu się z ust.
 — Patrzył na się wzajem. Młodzin z podziwem niepodobnem do okrzestienia — podkomorzyna z jakąś gorączkową niecierpliwością, jakby chciała wymusić na swoje pytanie odpowiedź.
 — To nie może być! — czwał się wreszcie Sta-szek. — Nie może być... Pani podkomorzyna żartu-je sobie zemnie. Nie może być!

— 138 —

— Howiecką dreszcz przejął.
 — Czemu waszmość tak mało siebie cenisz i powiedz proszę, dlaczego niemożliwość tam upatru-jesz... gdzie jej niema — rzekła przytłumionym głó-ssem. — Alboż byłoby to grzechem z mojej lub wasz-mości nej strony, gdyby... gdyby...
 Niedokończyła.
 Staszek za głowę się chwycił.
 — Pani moja najszanowniejsza, na podobne upokorzenie nie zasłużyłem — począł wzruszony. — Jam człek prosty... biedak... z dnia na dzień żyję nie mając kęsa chleba pewnego, wszelako krwi mojej nie uchybię. Bądź co bądź!..
 — Pozwól waszmość, że mu przerwę... Najsam-wprzód cóżby w tem było dziwnego, gdyby wasz-mość do mnie skłonność poczuł, a ja do waszmości? Wszak obojeśmy młodzi... a ktoby w tem mezalijan-szu chciał dopatrzeć, srodze by się omylił...
 Powiedziała to Howiecka z niezwykłym wysił-kiem — drżąc i prawie ze łzami w oczach.
 Młodzieniec stał jakby na rozżarzonych wę-glach. Nie dowierzał swej przytomności — wydawało mu się to snem, marą, widziadłem, kuszącem jego zacne myśli.
 Howiecka po małej przerwie prowadziła dalej:
 — Znam waćpana dobrze i wiem, żeś dumny niezwykłe, że prędzej zabić się dasz, aniżeli dumie swej uchybisz... To mi tłomaczy twoją nieśmiałość... Znając cię tak, atoli wiem i to, że nie poniżę siebie wyznając ci czystą prawdę, jako jest rzeczywistość... Jedno proszę z góry — otwartości mej złe nie tłomacz... Cóż bom winna, żeś cię pokochała...
 Odkroczył w tył podstolic — krew mu nagle do głowy uderzyła... mało nie padł.
 — Pani podkomorzyno! — zawołał.
 — Pani Stanisławie... pozwól niech skończę. Chcę być przed tobą szczerą. Co się raz powiedzia-

— 136 —